

Głos Dwubrzeża

Oficjalny magazyn
11. Festiwalu Filmu
i Sztuki Dwa Brzegi
Kazimierz Dolny,
Janowiec nad Wisłą

Poniedziałek 31 VII 2017

- 
- 
- Seweryn
 - Gierszał
 - Kuźnicki
- 



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzegi.pl;
Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; Drugi brzeg: Patrycja Mucha; Łączenie brzegów: Radosław Bućko;
Fotografowanie brzegów: Joanna Kurdziel-Mortko, Krzysztof Wójcik, Katarzyna Rainka
Skład nurtu: Mateusz Demski, Katarzyna Karpińska, Edie Maciejewska, Martyna Poważa, Magdalena Rudnicka, Ewa Stasińska

Tydzień z Mistrzem

Zaliczany do najwybitniejszych europejskich aktorów artysta charyzmatyczny, obdarzony niezwykłą wrażliwością i niezmiennie zaangażowany w trudne kino. Dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie i reżyser. Andrzej Seweryn jest w tym roku bohaterem sekcji „I Bóg stworzył aktora”.

Na Festiwalu Dwa Brzegi widzowie będą mogli zapoznać się zarówno z międzynarodowym dorobkiem mistrza – jak na przykład z „Jeszcze nic nie widzieliście” twórcy francuskiej Nowej Fali Alaina Resnais czy „Genealogią zbrodni” chilijskiego reżysera Raoula Ruiza – ale również z rodzimymi dziełami mniej znanymi polskiemu odbiorcy. Retrospektywa zostanie uzupełniona o monodram „Wokół Szekspira”, podczas którego widzowie będą mogli uzyskać odpowiedź na pytanie, co Andrzeja Seweryna w Szekspirze fascynuje najbardziej. W piątek aktor wygłosi również „Lekcję kina” w Małym Kinie.

Ewa Stasińska: W niedzielę rozpoczęła się Pańska retrospektywa na Festiwalu Dwa Brzegi. Z którymi z pokazywanych filmów jest Pan szczególnie związany?

Andrzej Seweryn: Mówiąc najprościej jestem związany ze wszystkim, co do tej pory zrobiłem, robię i będę robił. Nie mam ukochanego dziecka, natomiast są dzieci, które mają szczególny charakter, na przykład dwa „drobiazgi”, które publiczność festiwalu Dwa Brzegi już miała lub będzie miała okazję obejrzeć. „Raz, dwa, trzy” Lindsay’a Andersona to film dokumentalny o Polsce, którego część rozgrywa się w szkole teatralnej – na zajęciach z piosenki prowadzonych przez Pana Profesora Ludwika Sempolińskiego – a część w ulicach Warszawy. Jest w tym filmie fragment, w którym ja i Joanna Sobieska śpiewamy piosenkę „Panna Sabina”. Reżyser przyjechał wtedy do Polski, żeby przygotować przedstawienie do obrony w teatrze Współczesnym – z Tadeuszem Łomnickim i Zofią Mrozowską – i spędzał czas na obserwacji społeczeństwa. To jest ładne świadectwo tamtych czasów.

Jaki jest drugi film?

„Deklaracja” André Waksmana, który przyjedzie do nas na festiwal z Nowego Jorku. Został on zrealizowany na podstawie scenariusza Sławomira Mrożka i mam zaszczyt grać w nim u boku Rogera Planchona – wielkiego twórcy teatralnego i świetnego aktora, dyrektora Théâtre Nationale Populaire w Lyon. Film został sfiansowany przez France 3, francuską państwową stację telewizyjną, a prace nad nim rozpoczęły się następnego dnia po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce. Właśnie ten obraz był moją skromną odpowiedzią na 13. grudnia 1981 roku. Ten film ma swoje znaczenie, a polska publiczność nigdy by go nie poznała, gdyby nie inicjatywa Pani Grażyny Torbińskiej. Oczywiście jest jeszcze jeden film, „Genealogia zbrodni” Raoula Ruiza oraz przedostatni film Alaina Resnais, „Jeszcze nic nie widzieliście”, w którym grałem w świetnym francuskim aktorami. No i oczywiście obraz Marco Bellocchio, „La Condanna”, czyli „Wyrok”, nagrodzony na festiwalu w Berlinie. To są obrazy ciekawe, można powiedzieć, że są to moje ulubione dzieci, ale nie mam jednego ukochanego.

Retrospektywa „I Bóg stworzył aktora” to bardzo dobra okazja do rozmowy z widzami. Jakie pytania najbardziej Pana zaskakują przy bezpośrednim kontakcie z odbiorcami? Jakie padają najczęściej?

W sytuacji, w której na scenie pojawia się znana osoba, ak-

tor bądź aktorka niby mają przewagę. Ale ta przewaga jest oczywiście złudna. Ludzie są z natury onieśmieleni i w związku z tym często zadają proste pytania. Mądre pytanie sprawia, że stajemy się partnerami w rozmowie. Mogę powiedzieć, że zdarzyło mi się być powiernikiem pewnych wyznań i historii ważnych dla ludzi.

Jest Pan człowiekiem orkiestrą i tytanem pracy, aktorem filmowym, teatralnym, dyrektorem Teatru Polskiego w Warszawie, reżyserem. Czy jest coś jeszcze, co chciałby Pan zrobić w życiu artystycznym lub prywatnym?

Chciałbym, żebyśmy wraz z moją żoną byli szczęśliwi, albo żebyśmy tacy pozostali, ponieważ już tacy jesteśmy. Jeśli chodzi o moje wnuki, to chciałbym z każdym dniem być lepszym dziadkiem niż byłem.

Katarzyna Seweryn: To znaczy: żebyś po prostu miał więcej czasu, bo już jesteś fantastycznym dziadkiem. I żeby nasze dzieci spełniały się w tym, co robią, bo są wspaniałe.

Czy jest film, w którym chciałby Pan zagrać w szczególności?

Już to kiedyś mówiłem, ale chciałbym zagrać rolę, w której obsadziłby siebie Clint Eastwood – to jest moje marzenie.

Rozmawiała: Ewa Stasińska



Melancholijna piękność

„Jestem Katya”, najnowsze dzieło rosyjskiej reżyserki Nataliji Ju, to dokument bardzo osobisty, niemal intymny. Portretuje nie tylko wybitną aktorkę, ale przede wszystkim kobietę, która w pogoni za szczęściem i samorealizacją zatraciła samą siebie.

Yekaterina Golubeva zdobyła popularność dzięki roli u boku Catherine Deneuve i Gérarda Depardieu we francuskim melodramacie „Pola X”. Urodziła się w Rosji, ale zauważona została we Francji, gdzie przeprowadziła się po rozwodzie z pierwszym mężem. Krytycy zachwycali się jej talentem i zjawiskową urodą. Wybierała role w filmach ambitnych, często awangardowych i niepokojących. Aż czterokrotnie w czasie swojej krótkiej kariery gościła na festiwalu w Cannes. Jej życie osobiste przypominało jednak życie odgrywanych przez nią bohaterek. Nieoficjalnie wiele mówiło się o jej stanach depresyjnych i problemach psychicznych. Nie ma wątpliwości, że jak nikt inny potrafiła pokazać niezgłębioną i tajemniczą naturę kobiet. Golubeva zmarła w Paryżu, w wieku 44 lat, a przyczyna jej śmierci nigdy nie została podana do publicznej wiadomości.

W filmie dokumentalnym „Jestem Katya” reżyserka Natalija Ju przedstawia historię wielkiej gwiazdy z punktu widzenia jej dzieci,



pozostawionych tak naprawdę na kilka lat przed tym, zanim artystka zmarła. Katya – bo tak często skracala swoje imię – dla widzów była ikoną niezależnego kina europejskiego, ale dla swoich dzieci stanowiła zaledwie wspomnienie, które pozostało w ich głowach po jej krótkich wizytach w domu. Czy to los determinował udział Yekateriny w filmach, które przypominały jej życie, czy może to odgrywane przez nią role wpłynęły na jej codzienność?

Magdalena Rudnicka

„Jestem Katya”, reż. Natalija Ju
projekcja o godz. 16:45, Małe Kino

Sztuka luzowania

Jakub Gierszał zaleca jeden film dziennie, a w rozmowie z Edie Maciejewską mówi o tym, dlaczego Kazimierz sprzyja jego życiowej filozofii, której pozostaje wierny.

Edie Maciejewska: Który raz jesteś w Kazimierzu?

Jakub Gierszał: Byłem 5 lat temu przy okazji pokazu filmu „Yuma” – ale bardzo krótko. Teraz jestem od początku i dzisiaj miałem zupełnie luźny dzień, więc pierwszy raz mam okazję poczuć tę wyjątkową atmosferę. Wczoraj byliśmy na koncercie i może to dobrze, a może niedobrze, ale czuję się tak... wakacyjnie.

Nie Ty jeden. Taki mamy klimat! A jak odnajduje się taki kosmopolita na dość kameralnym festiwalu?

Na wielkich międzynarodowych festiwalach jest dużo większe ciśnienie. Tutaj można poluzować i jest to bardzo przyjemne.



Zresztą Grażyna sama mówiła na otwarciu, że najważniejsi są ludzie. Byłem tym wzruszony, bo możemy się różnić między sobą artystycznie, ale powinniśmy pozostać w dialogu. Ta przestrzeń temu sprzyja.

Na jednym z forów ktoś napisał, że jesteś trochę polskim Deppem, a trochę Pittem. Depp czy Pitt?

Mówiono mi, że jestem zbyt naturalny, że nie mam ekspresji scenicznej. Postanowiłem sobie wtedy – bo jestem przekorny – że nie będę z tym walczył, tylko będę starał się to zachować. Wolałbym zawsze być sobą, niż polską wersją jakiegokolwiek innego aktora.

No to Dominik (bohater „Sali Samobójców – przyp. red) czy Dyzio?

W „Pokocie” chodziło o groteskę, ale też o prawdę. Przerysowanie ma być oparte na jakiejś prawdzie. To jest zupełnie inna kategoria.

Okej, czyli wzbranasz się przed jakimkolwiek wyborem.

Uważam, że mam jeszcze czas na wybory. Traktuję to jako szkołę. Próbuję różnych rzeczy, żeby się sprawdzić i wiedzieć, co działa, a co nie. Taką mam na razie filozofię, której pozostaję wierny.

A jak ma się sprawa z wyborem filmów z repertuaru Dwóch Brzegów? Co zamierzasz obejrzeć, a co już widziałeś?

Wczoraj widziałem „Ja, Godard”. Słyszałem opinię, że jest to film „festiwalowy”, a ja w zasadzie powiedziałbym, że „canneński”. Oglądałem go z zainteresowaniem, bo podobała mi się zabawa formą. Dzisiaj widziałem „Królewicza Olch”, którego jeszcze trawię. Ciekawy jest motyw wchodzenia w nową rzeczywistość i porzucania tego, co stare. Jutro wybieram się na „Butterfly Kisses”, a pojutrze na „Ostatni w Aleppo”. Jeden film dziennie – tyle wystarczy.

Jeden film dziennie, czyli dogłębne, filozoficzne podejście?

Na spokojnie. Tak to jest w Kazimierzu.

Edie Maciejewska

„Pokot”, reż. Agnieszka Holland
godz. 16:30, Kino Lubelskie. Po seansie spotkanie z twórcami
filmu o godz. 19:00 w Black Red White Cafe

Z notatnika imprezowicza

Aftery, bankiety, koncerty, imprezy, melanże, balangi – zwał jak zwał. Najważniejsze, żeby odpocząć, rozluźnić się i z przyjaciółmi podsumować przy piwie miniony festiwalowy dzień.

Bo kiedy przegadywać filmowe doznania, jak nie po całym dniu spędzonym „na nogach”? Między seansami myślimy o obiedzie i kawce, o tym, żeby jak najprędzej przemieścić się z punktu A do punktu B, bo przecież nie można przegapić początku filmu!

Właśnie po to wymyślony został after i klub festiwalowy – żeby wszyscy mogli się zintegrować, zastanowić i namyślić nad filmami, pochylić nad szklanicą piwa. Coraz dłuższe dysputy kończą się późną nocą, a szklanice jedna za drugą znikają i pojawiają się na stołach. Zawijają się przyjaźnie – nierzadko na całe życie, bo przecież przyjaźnie od filmu to takie, które przetrwają każdą burzę. W końcu znużeni uczestnicy afteru, powłócząc nogami udają się na spoczynek, żeby przygotować się na kolejny dzień pełen wrażeń. I na kolejny after, który przeciągnie się do nocy.

Na festiwalach czasem są też bankiety. Rzadko bo rzadko – na otwarcie czy zamknięcie – ale zawsze swoim splendorem zachwycają uczestników i stanowią prelude właściwej rozpusty: uczy zmysłów podczas projekcji. Bankiety są też okazją do zaskakujących interakcji. Podczas jednego z festiwali moja znajoma miała okazję na bankiecie zasiąść obok samej Peaches, słynnej i kontrowersyjnej kanadyjskiej artystki. Określenie „pić z Peaches” oznacza więc

odtąd milczącą obecność gwiazdy, z którą nie musimy rozmawiać ani reagować na nią w żaden sposób, bo wystarczy sam fakt, że jest tuż obok. Jak to brzmi! „Pić z Peaches”!

A że Dwa Brzegi to nie tylko festiwal filmu, to i na liczne koncerty możemy się wybrać, a spośród mnogości propozycji zdecydować się na tę dla nas najlepszą. Na Rynku, z kilkoma wyjątkami, królować będą około folkowe grupy, inspirujące się muzyką ludową i wykorzystujące tradycyjne brzmienia w uwspółcześnionych wersjach. Scena klubu festiwalowego proponuje natomiast muzykę młodszych wykonawców, którzy z energią zaprezentują zgromadzonej publiczności swoją twórczość. Tych występów nie można przegapić!

Gypsy and the Acid Queen swoją magię roztoczy już dziś o godzinie 21.30 w Klubie Festiwalowym „U Fryzjera”. Tajemniczy electrobard, czyli Kuba Jaworski z Krakowa, zabierze was w kosmiczną podróż po nieoczywistych dźwiękach, które tworzą spójną, oniryczną całość. Jak Eskmo, Gypsy miksuje na żywo dźwięki gitary, loopuje sam siebie i tworzy niepowtarzalny klimat, który może przywołać na myśl psychodeliczny klimat słonecznego kalifornijskiego lata. Blues i delikatniejsze dźwięki zostaną na tym koncercie pogodzone; gitara Gypsy i jego keyboard tworzą razem efemeryczny i delikatny krajobraz, przyjazny dla każdego.

Ralph Kaminski w Kazimierzu wystąpi ze swoim My Best Band in the World. Czy rzeczywiście jest to najlepszy zespół na świecie? Sądząc po ich dokonaniach można przypuszczać, że ten tytuł to nie przechwałki. Osobowość Kamińskiego w połączeniu z talentami zgromadzonej przez niego grupy muzyków to uczta dla ucha – nieoczywisty

wokal, smyczki, gitary, a przede wszystkim dojrzały materiał muzyka, który kształcił się w Gdańsku i Rotterdamie, a na co dzień związany jest z gdańskim Teatrem Wybrzeże. Jego debiutancka płyta „Morze”, wydana w 2016 roku, zyskała sobie licznych sympatyków, których grono poszerza się w szalonym tempie. Nie ma się co dziwić – muzyka, którą proponuje Kaminski i jego grupa, to naprawdę rarytas. Można go będzie zasmakować w czwartek o 21.30 – a jakże! – „U Fryzjera”.

Koncert Suzi, czyli warszawianki Zuzanny Klońskiej, to propozycja dla zasłuchanych w balladach melomanów. Jej delikatny wokal w towarzystwie gitary i ukulele to miód dla duszy i uszu każdego marzyciela. Na żywo Suzia występuje ze wsparciem gitary i głosu Mikołaja Piechockiego, ale sama również gra podczas koncertów, akustycznie doprawiając swoje melancholijne, ale także radosne teksty. W Klubie Festiwalowym „U Fryzjera” usłyszycie ją w piątek 4 sierpnia o 21.30.

Wybrane propozycje to jedynie niewielka czołkość koncertowych wydarzeń, które o różnym czasie i w różnych miejscach odbywać się będą w tym tygodniu w Kazimierzu. Łapcie więc za kufle z piwem albo szklanki z zimną lemoniadą i pozwólcie się oczarować po dniu pełnym wrażeń.

Martyna Poważa

RALPH KAMINSKI (na zdjęciu)
Wystąpi w Klubie Festiwalowym PERŁA
03.08 godz. 21:30



Szklane domy

„Dziecinne pytania” nie są jedynie opowieścią o konformizmie końca lat 70., ale również uniwersalną refleksją nad wartościami, którymi powinniśmy kierować się w życiu.

Anonimowy tłum wypełnia ulicę dużego miasta. Tylko jedna sylwetka nie pasuje do jednolitego potoku szarych postaci – młody mężczyzna, który zawieszona na piersi karton z komunikatem: „Absolwent wyższej uczelni technicznej, lat 33, dyplom z wyróżnieniem, duże wyrobienie humanistyczne, szuka zajęcia ciężkiego, odpowiedzialnego, potrzebnego innym, ale bez konieczności popadania w kompromisy”. W ten sposób poznajemy Misia, bohatera filmu „Dziecinne pytania”.

Janusz Zaorski kreuje w swoim nakręconym w 1981 roku filmie sytuację konfliktu wartości typową dla Kina Moralnego Niepokoju. Miś jest młodym, ambitnym architektem, który z powołaniem pragnie wykonywać swoją pracę. Wraz z zespołem projektuje osiedle mieszkaniowe, będące spełnieniem marzeń jego potencjalnych mieszkańców. Niestety z czasem architektki zostają zmuszeni do usuwania kolejnych udogodnień, takich jak kino, basen, przedszkole czy żłobek, a ich wyśnzione szklane domy szybko zamieniają się w typowe dla owych czasów osiedle. Każda z nakreślonych w filmie postaci przedstawia inny model zachowania: niektórzy decydują się na kompromisy, inni biernie obserwują sytuację, a Miś za wszelką cenę stara się pozostać wierny własnym przekonaniom. Rezygnuje z intratnej posady i stara się walczyć w imię wyznawanych wartości. Opowieść o młodym nonkonformiście ilustruje muzyka w wykonaniu Przemysława Gintrowskiego oraz Jacka Kaczmarskiego – ludzi, którzy stali się ikonami kultury lat 80.

Janusz Zaorski stawia w swoim filmie pytanie o życiowe priorytety. Czy sukces zawodowy jest wart więcej, niż spokój własnego sumienia? A może jest to jedynie przesadny heroizm?

Wszystkich widzów zachęcamy do udziału w spotkaniu z reżyserem, które odbędzie się 1 sierpnia o godzinie 14.30 w Black Red White Cafe.

Katarzyna Karpińska

„Dziecinne pytania”, reż. Janusz Zaorski
projekcja o godz. 18.30, Małe Kino

Fototeka Filмотeki Narodowej



Przywiozłem ze sobą kamerę

Nawet dzisiaj, kiedy przyjechałem z córką na wakacje do Kazimierza, cały czas jestem w procesie twórczym. Czas wakacji jest dla artysty czasem wielkiej męki, któremu towarzyszy obawa przed tym, że coś mi niespodziewanie umknie – mówi Krzysztof Kuźnicki, reżyser filmu.

Mateusz Demski: Arkadiusz Buszko, bohater Pana najnowszego filmu, na pytanie, czym dla niego jest teatr odpowiada, że wszystkim. To musiała być trudna współpraca.

Krzysztof Kuźnicki: To na swój sposób dziwny, a zarazem fascynujący człowiek, który rzeczywiście poświęcił całe życie pracy w teatrze. I to dosłownie. Kiedy poinformowałem go o realizacji tego projektu i chciałem umówić się na pierwsze spotkanie, powiedział tylko: „Złapcie mnie”. Okazało się, że w środę występował w jednym spektaklu, w czwartek czekały go kolejne dwa, a w weekend, na kilka godzin po premierze w Szczecinie, jechał do Łodzi, gdzie reżyserował przedstawienie. To człowiek, który jest w ciągłym biegu. I nigdy się nie zatrzymuje.

Jego gonitwę odzwierciedla nieoczywista forma, którą posłużył się Pan się przy realizacji. Podzielenie ekranu na części pozwoliło ukazać kilka równoległych procesów twórczych.

Rzeczywiście użycie formy *master minds*’u wynikało z faktu, że chcieliśmy zaprosić widza do świata Arkadiusza. Ukazaliśmy zatem zagmatwanie umysłu artysty, który działa na wielu płaszczyznach i nie potrafi przestać. Ta pogoń to kłątwa wielu dzisiejszych aktorów, którzy są zmuszeni występować na deskach teatrów, grać w serialach, a także prowadzić kursy i warsztaty, żeby związać koniec z końcem. Wtedy też często pada pytanie, czy aktorstwo to jeszcze zawód, czy może już obsesja?

Czy jako reżyser odpowiedział Pan sobie na to pytanie?

Oczywiście, i wcale nie ukrywam, że dopadła mnie podobna mania. Wynika to chyba z ciągłego strachu przed zgubieniem płynności – nie tyle finansowej, ile twórczej. Nawet dzisiaj, kiedy przyjechałem z córką na wakacje do Kazimierza, cały czas jestem w procesie twórczym. Czas wakacji jest dla artysty czasem wielkiej męki, któremu towarzyszy obawa przed tym, że coś niespodziewanie mi umknie. Ale żeby tego uniknąć przywiozłem ze sobą kamerę.

Rozmawiał: Mateusz Demski

„Arkadiusz” w reż. Krzysztofa Kuźnickiego jest prezentowany w ramach Międzynarodowego Konkursu Filmów Krótkometrażowych w Małym Kinie o godzinie 10:00.

Srebrne gwiazdy światowego kina

Festiwalowy program to premiery i retrospektywy, spotkania z przeszłością i wybieganie w przyszłość. Zobaczyć możemy największe dzieła wybranych twórców, ale także nieobejrzane przez innych nowości – a po powrocie do domu chwalić się i spoilować filmy znajomym.

A co z dziełami „pomiędzy”? Na przykład z tegorocznymi nowościami, które w momencie premiery wywołały burzę, a później najczęściej pojawiają się tylko w rocznych rankingach i podsumowaniach?

Z pomocą przychodzi sekcja Wielkie Kino na Małym Rynku, która przypomina widzom najgorętsze tytuły ubiegłego roku: polskie i zagraniczne filmy, które już teraz zasługują na miano klasyków. Dzieła skrzęce się emocjami, pulsujące rytmem, melancholijne i szalone zarazem – oto selekcja najlepszych z najlepszych. Możecie przypomnieć sobie swoje ulubione historie albo nadrobić zaległości – kazimierskie kino pod chmurką oferuje coś dla każdego.

Fanom lekkiego i letniego kina można z pewnością polecić „Wszystkie nieprzespane noce” w reżyserii Michała Marczaka. Ta pocztówka z życia tzw. pokolenia „mille-nialsów” wywołała spore zamieszanie, kiedy film pojawił się na ekranach kin. Sound-

track z hitami ostatnich lat, pulsująca forma i zaduma reżysera nad tematem eksplorowanym niezwykle rzadko sprawiły, że dzieło Marczaka to propozycja niezwykle świeża, a zarazem przystępna dla nowego pokolenia kinomanów – wychowujących się na przełomie milenium marzycieli, którzy pragną czerpać z życia jak najwięcej. Niezależnie od tego, czy imprezujecie do rana, czy wolicie się wypaść, „Wszystkie nieprzespane noce” to pozycja obowiązkowa, bo stanowi zapowiedź nowego polskiego kina.

Z kolei kanadyjski *wunderkind*, Xavier Dolan, po raz kolejny prezentuje meandry relacji międzyludzkich. Napięcie między bohaterami, próbującymi porozumieć się w ramach łączących ich rodzinnych więzów, dodaje dziełu niezwykle dramatyzmu. Tytułowy koniec świata wydaje się wybawieniem, a całość rezonuje w widzach na długo po zakończeniu seansu. Najznamiętni przedstawiciele francuskiej sceny sprawiły, że filmowy dramat będziemy oglądać jak najlepszy thriller.

Nie ma wątpliwości, że w tym gatunku świetnie czuje się Maciej Pieprzyca, reżyser „Jestem mordercą”. Film stanowi fabularne rozwinięcie jego zainteresowania śledztwem w sprawie Wampira z Zagłębia. Reżyser zrealizował wcześniej film dokumentalny, w którym badał tropy sensacyjnego dochodzenia, stawiając tezę o niewinności Marchwickiego. W tym samym

tonie wypowiada się w „Jestem mordercą”, w którym eksponuje inne osoby dramatu – szczególnie postać policjanta prowadzącego śledztwo. Doskonała gra Arkadiusza Jakubika i Mirosława Haniszewskiego jest siłą napędową filmu – duet spogląda na siebie z przeciwnych stron barykady, a mężczyźni walczą, próbując jednocześnie współpracować.

Następnego dnia Mały Rynek zdominują jednak kobiety. Maria Sadowska to artystka totalna – gra, pisze, śpiewa, reżyseruje i nie boi się uprawiać żadnej dziedziny sztuki. Trzeba przyznać, że w każdej z nich osiąga najwyższe noty. W swoim oklaskiwanym przez krytyków i widzów najnowszym dziele, „Sztuce kochania. Historii Michaliny Wisłockiej”, podejmuje jeden z najtrudniejszych dla Polaków tematów – seks. Film jest opowieścią o życiu Michaliny Wisłockiej, wybitnej polskiej seksuolożki, której poradnik „Sztuka kochania” zrewolucjonizował polskie podejście do kwestii seksualności. Sadowska w piękny sposób składa hołd kobiecie, której polskie sprawy łóżkowe zawdzięczają naprawdę wiele.

Jedyna animacja w zestawie, francuskie dzieło „Nazywam się Cukinia” Claude’a Barrasa, nie jest nieoczywistym wyborem na filmowy wieczór z rodziną. Mimo smutku, którego nie brak na ekranie, wydzźwięk jest raczej pozytywny, a całość może nauczyć młodych widzów empatii. Animacja opowiada historię chłopca, który dostaje się do sierocińca i w otoczeniu podobnych mu dzieci musi ułożyć sobie życie na nowo. Nawiązuje znajomości i przyjaźnie, walczy o to, co dla niego ważne. Forma lalkowej animacji podaje trudny temat z dystansem, ale równocześnie z czułością, co sprawia, że dzieło urzeknie zarówno młodszych, jak i starszych widzów.

Cykl zakończy seans filmu „Dalida”, który pulsuje emocjami, tak jak repertuar muzyczny tytułowej bohaterki i piosenkarki, Dalidy (poza dokonaniem scenicznymi szczytującą się tytułem Miss Egiptu). Lisa Azuelos prowadzi nas przez koleje życia miłosego artystki, która rzuciła na kolana całą Europę. Wysmakowany wizualnie portret piosenkarki jest pełnym wzruszeń zapisem wzlotów i upadków diwy, która obsesyjnie smakowała życie, sięgając po swe marzenia. To uczta dla oka i ucha – w filmie usłyszymy bowiem wiele niezapomnianych przebojów Dalidy.

Martyna Poważa



Seanse pod Srebrną Gwiazdą odbywają się o godz. 21.00 na Małym Rynku.

DALIDA (kadr na zdjęciu)
Kino pod Srebrną Gwiazdą
05.08 godz. 21

Jak zaprogramować festiwal?

Podczas ośmiu dni trwania Festiwalu Dwa Brzezi, na ekranach kin pokazujemy ponad sto różnych filmów. Są wśród nich zarówno długie, jak i krótkie metraże, filmy z Polski i zza granicy oraz duże międzynarodowe koprodukcje. Część z nich ma tutaj swoje premiery, inne przyjeżdżają do nas prosto z Cannes czy Berlinale.

Za kształt programu Festiwalu odpowiada również menadżer programowa – Iza Sicińska.

Zaangażowana w pracę Dwóch Brzegów jest już od paru lat i dokłada wszelkich starań, aby program był wyjątkowy i niepowtarzalny. W rozmowie ze mną zdradza, na który film szczególnie czeka oraz kogo chciałaby zaprosić w przyszłości.

Magdalena Rudnicka: Każdego roku kręconych jest mnóstwo wartych obejrzenia, ciekawych filmów. Czym kierowała się Pani przy wyborze obrazów na Dwa Brzezi? Jakie były główne kryteria?

Izabela Sicińska: Przede wszystkim są to rekomendacje Pani Grażyny Torbickiej i moje osobiste odczucia. Jeżdżę na festiwalu i oglądam przeróżne filmy. Staram się wybierać te, które najbardziej mnie poruszyły, i które pasują do klimatu naszego festiwalu.

Zebranie tylu świetnych produkcji to z pewnością niełatwe zadanie. Mogłaby Pani opowiedzieć nam o trudnościach, z jakimi musi zmierzyć się menadżer programowa?

Najtrudniejsze do ogarnięcia są festiwalowe plany producentów i dystrybutorów. Każdy film ma z góry zaplanowaną „ścieżkę życia” i to dystrybutor decyduje, na jakim festiwalu dany film może zostać pokazany. Oczywiście nie mówimy tutaj tylko o polskich festiwalach, ale również zagranicznych, jak Festiwal Filmowy w Wenecji czy TIFF w Toronto. Kilka razy zdarzyło się, że podczas prób zdobycia tytułów od polskich dystrybutorów, nie pozwalała na to strategia festiwalowa. Zresztą lista filmów, które chcemy pokazać, jest na początku bardzo długa, i dopiero z czasem następuje ich selekcja.

Czy wśród tegorocznego programu ma Pani jakąś swoją perelkę? Film albo spotkanie, na które w szczególności Pani czeka?

Chciałabym zobaczyć film „Szron” w reżyserii Šarūnasa Bartasa. Jest to koprodukcja francusko-litewsko-ukraińsko-polska, z Vanessą Paradis i Andrzejem Chyrą w jednych z głównych ról. Od razu wiedziałam, że jest to film, który ze chcę pokazać na Dwóch Brzegach. Nieczęsto zdarza się taka rozległa współpraca pomiędzy krajami. To prawdziwy międzynarodowy mix.

Największe emocje wśród widzów zawsze budzą spotkania z popularnymi twórcami. Czy jest jakiś artysta, którego bardzo chciałaby Pani zaprosić na którąś z kolejnych edycji?

Wes Anderson – jego filmy są dla mnie mistrzostwem świata. Uwielbiam jego styl i kolorystykę, której używa, a także wspaniałą grę aktorską i bardzo autorskie poczucie humoru. Drugim

moim strzałem jest Tim Burton. Tutaj dużo tłumaczyć nie trzeba – to po prostu Tim Burton.

Pracowała Pani również przy poprzednich edycjach festiwalu. Czy jest coś, co wyróżnia tę edycję od poprzednich?

To jest moja ósma edycja festiwalu Dwa Brzezi, przy której pracuję. I każda jest inna. Mimo tego, że często mamy tych samych gości lub gości, którzy przyjeżdżają do nas co parę lat ze swoimi nowymi produkcjami, to wyjątkowość tkwi głównie w więzi z tymi ludźmi. Wczoraj rozmawiałam chociażby z Darią Kopiec, która ze swoim krótkim metrażem jest już u nas po raz trzeci. Tak naprawdę przyjaźnimy się dzięki temu festiwalowi, a możliwość spotkania się z nią tutaj jest fantastyczna.

Na Dwóch Brzegach nie ma barier pomiędzy twórcą a publicznością.

Widzowie mogą tutaj spotkać się z artystami i porozmawiać z nimi na żywo. Bardzo nam na tym zależy. I wydaje mi się, że udaje nam się tego dokonać.

Rozmawiała: Magdalena Rudnicka



KONCERTY PONIEDZIAŁEK 31.07.2017

- 17:00 Piosenka francuska JACEK GISZCZAK
MIĘCIMIERZ, GALERIA KLIMATY
- 20:00 KAGYUMA
DUŻY RYNEK KAZIMIERZ DOLNY
- 21:30 GYPSY AND THE ACID QUEEN
KLUB FESTIWALOWY PERŁA

Ciemna strona dojrzewania

„Butterfly Kisses” to nie tyle głos w sprawie problemu pedofilii, ile gorzka opowieść o ciemnej stronie dojrzewania, jakiej w polskim kinie (w europejskim zresztą także) można ze świecą szukać.



„Butterfly Kisses”, kinowy debiut Rafaela Kapelińskiego – który za sprawą prestiżowego Kryształowego Niedźwiedzia został okrzyknięty nowym rozdzianem w kinie młodych – może wprowadzić niejednego widza w stan dezorientacji. Po wieloletnim mariażu z krótkim metrażem – „Emilka płacze”, „Fundacja Kultura” i „Konfident” – otrzymujemy dzieło poddane zaskakującej obróbce. Wiele widzów na pierwszy rzut oka uzna nowy rozdział w twórczości Kapelińskiego za istotny głos w sprawie seksualnego zwyrodnienia, za jakie powszechnie uznaje się pedofilię. Od razu jednak uprzedzam: ten film jest czymś więcej, niż krzykliwym przełamaniem tabu. Nie dość, że „Butterfly Kisses” stawia niezwykle przewrotne pytanie o to, czy ekranowy pedofil jest oprawcą czy ofiarą (sic!), to pod skorupą kryje refleksję na temat brutalnego i drapieżnego obli-



cza dojrzewania, które niejednokrotnie pokazuje kły. To już zatem nie to samo surowo zainscenizowane *love story*, które oglądaliśmy w debiucie Kapelińskiego, a gorzka opowieść o trudnych do sprecyzowania pokusach młodości. „Butterfly Kisses” działa niczym czerwona pigułka Morfeusza: wrywa widza z błogiego letargu, stawiając go na baczność między młotem a kowadłem; między rozżarzoną bezsilnością a ledwie tłącą się nadzieją.

Mateusz Demski

„Butterfly Kisses”, reż. Rafael Kapeliński
projekcja o godz. 14.30, Kino Lubelskie

PLEBISCYT PUBLICZNOŚCI

- „Tanna” 4.47
- „Beksińscy. Album wideofoniczny” 4.41
- „Chavela” 4.38
- „Dusza i ciało” 4.30
- „Kedi – sekretne życie kotów” 4.25
- „Bez tytułu” 3.86
- „Król i Olch” 3.34

Partnerzy Generalni Festiwalu



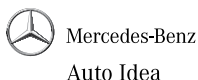
Sponsorzy



Oficjalny Hotel Festiwalu

Oficjalny Samochód Festiwalu

Organizatorzy



Partnerzy

Partnerzy technologiczni



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzegi
Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich
Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury